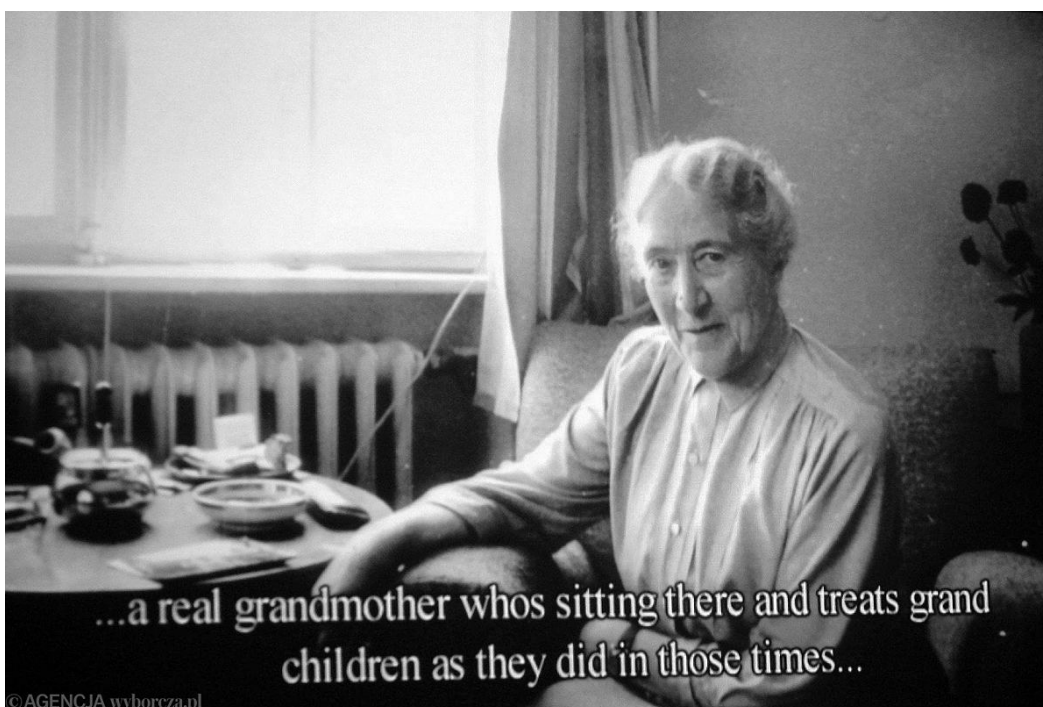


# Dyrygowała całym światem. Potomkowie Jasnej Pani zjechali do Hieronimowa

[bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,14852961,dyrygowala-calym-swiatem-potomkowie-jasnej-pani-zjechali-do.html](http://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,14852961,dyrygowala-calym-swiatem-potomkowie-jasnej-pani-zjechali-do.html)

Monika Żmijewska



Hieronimowo. Zjazd rodziny baronowej Ramm (Fot. Agnieszka Sadowska / Agencja Wyborcza.pl)

Józef przyjechał z Paryża, Ryszard z Bolesławca, Elżbieta z Warszawy, Olaf z USA, Karl z Estonii... Wszyscy noszą to samo nazwisko, wszyscy są rodziną, wszystkich coś łączy z pewną baronową i Hieronimowem. Tymczasem niektórzy nawet nie wiedzieli o swoim istnieniu. I gdyby nie pewien filmik na YouTube, mail wysłany do Stanów... Prawdopodobnie do wyjątkowego spotkania w pewnym podlaskim domu kultury w sobotni wieczór (26.10) w ogóle by nie doszło.

\*\*\*

Rok wcześniej.

Paweł Matuszewicz, syn Elżbiety Ramm, na co dzień mieszkający w Stanach, przyjeżdża z matką do Hieronimowa. Malutka popegeerowska wieś, jakich wiele, a jednak inna. Są w niej ruiny wspaniałego pałacu, w którym przed wojną mieszkała Olga, baronowa Ramm. Elżbieta

jest jej wnuczką, Paweł - prawnikiem. Elżbieta ostatni raz była tu 70 lat temu, w czasach, gdy jeszcze nikomu się nie śniło, że wojenna zawierucha zmieni ustalony porządek, świat ziemiański się skończy, zacznie peerelowski.

Syn z matką chodzą razem po ruinach. Tyle zostało z dawnej świetności. Paweł ruiny filmuje, potem film wrzuca do internetu.

W tym czasie Tomasz Wiśniewski, dziennikarz, filmowiec, na co dzień pracujący w Pracowni Filmu, Dźwięku i Fotografii "Niezbudka" przy Gminnym Ośrodku Kultury w Michałowie, przymierza się do tego, by zrobić jakiś materiał o tym dawnym, ziemiańskim, "hieronimowym" czasie. W Michałowie do dziś mieszkają osoby, które baronową wspominają bardzo ciepło. Co i rusz słyszy jakieś historie. A to ktoś zapamiętał baronową, jak dawała dzieciom cukierki. Rozdawała miody. Organizowała obiady w stołówce dla dzieci robotników pracujących w miejscowej fabryce, gdy ta miała przestoje. Zgadzała się, by być chrzestną, jak się komuś w miasteczku urodziło dziecko i miał na tyle odwagi, by panią z pałacu poprosić. Z ludźmi rozmawiała chętnie i się nie wywyższała. Jak ktoś o pomoc poprosił - pomagała.

Któregoś dnia Wiśniewski znajduje film Pawła Matusewicza w internecie. Nawiązuje z nim kontakt. Prosi o namiary na kolejnych członków rodziny. Poznaje Elżbietę, jej braci - Józefa i Ryszarda, jego żonę. Niektóre kontakty sam znajduje. Namawia Rammów na film, który sam chce nakręcić.

I tak to się zaczyna - zbieranie po świecie potomków baronowej Ramm.

\*\*\*

---

Ponad sto lat wcześniej.

Rok 1908. Olga, urodzona w Helsinkach, przybywa do Polski wraz z mężem Aleksandrem (jego rodzina wywodzi się z Tyrolu, w XIX wieku osiada w Kurlandii - dzisiejszej Estonii). Po ślubie są ledwie trzy lata, na swoje miejsce wybierają Hieronimowo niedaleko Michałowa. Kupują majątek od wdowy po generale Kazimierzu Dziekońskim. Olga ma 22 lata. Nie skończy 30, gdy już będzie wdową, matką dwóch synów. Cały ciężar zajmowania się posiadłością i dziećmi spada na nią. Wtedy zacznie "dyrygować światem wokół" - jak po latach wspominać będą jej wnukowie.

\*\*\*

---

Olaf Ramm, szanowany naukowiec, profesor medycyny na Uniwersytecie w Duke w Południowej Karolinie, dostaje dziwny mail z Polski. Tak potem powie: "Dostałem dziwny mail od Tomasza". Dostaje też film, który Wiśniewski zdołał w międzyczasie nakręcić. Olaf ogląda film, słucha historii o jakiejś Polsce, o jakimś Hieronimowie, o rodzinie, która nosi to samo

nazwisko co on, a o której nie miał pojęcia. Widzi Ryszarda i myśli sobie: "tak, on faktycznie wygląda jak Ramm". I to go przekonuje, by zadzwonić do syna Karla, rezydującego w Estonii, i do Polski przyjechać. Bo Wiśniewski wraz z ludźmi z Michałowa, po roku ustalania trudnej historii rodu Ramm, od dłuższego już czasu myśli, by zwołać Złoty Rodziny Baronowej von Ramm.

\*\*\*

---

Teraźniejszość. Sobotni wieczór, 26 października, Michałowo, Dom Kultury.

Z jednej strony sali, za stołem, siedzi kilkanaście osób. W różnym wieku, trzy pokolenia. Z Polski, Estonii, USA, Paryża. Niektórzy bardzo do siebie podobni. Uśmiechnięci, dziękujący za zaproszenie, sami zadziwieni tym wszystkim, w końcu spotkały się te części rodziny, które nie miały o sobie pojęcia.

- Przeorała nas ta druga wojna światowa, przeorała nasze korzenie. Państwa też historia dotknęła bardzo mocno. Ale została przyjaźń. Pamięć. Bardzo dziękujemy, że tu jesteśmy - mówi Ryszard Ramm (warszawska gałąź rodu).

Z drugiej strony sali siedzą mieszkańcy Michałowa. Wśród nich tacy, którzy jeszcze pamiętają ich babcię, prababcię, daleką kuzynkę - Olgę Ramm. Mają mnóstwo pytań. Jak się potoczyło ich - potomków - życie? Gdzie pochowana jest Olga von Ramm? Jak to było z jej synami? Ktoś wstaje i mówi: - Moja mama przed wojną była pokojówką u baronowej. Zawsze bardzo ciepło o niej mówiła...

Ale najpierw film.

Tytuł ma: "Jasna Pani" - w końcu tak baronową von Ramm niektórzy w Michałowie kiedyś nazywali. W dokumencie mówią polscy Rammowie, do których wcześniej dotarł Wiśniewski; mówią mieszkańcy, którzy baronową zapamiętali. Mnóstwo wspomnień, mnóstwo zdjęć - archiwalnych i tych współczesnych (przejmująco wygląda zestaw: pałac w dawnej świetności i to, co z niego zostało).

Powoli, powoli wyjaśnia się zawiślana i trudna historia Rammów.

Trudna, bo losy Rammów boleśnie się komplikowały. Dwaj bracia, synowie Olgi, gdy wybuchła wojna, stanęli po dwóch stronach barykady. Jeden wybrał AK, drugi zabrał matkę i wrócił do Niemiec. Przez wiele lat ze sobą nie rozmawiali. A i sama baronowa jakoś to wszystko musiała poukładać sobie w głowie, choć nie wiadomo, czy to się jej w ogóle udało. Jej świat się rozpadł, dwaj synowie w dwóch różnych krajach, rozdzieleni żelazną kurtyną.

- Nie chciała wierzyć w to wszystko, co zrobili Niemcy. Myślała, że to co słyszy na ich temat, to zwykła komunistyczna propaganda - po latach powiedzą jej wnukowie.

\*\*\*

---

Ale póki co, jest czas międzywojnia. Rodzina Rammów szybko się polonizuje, wrasta w nową ojczyznę. Pałac kwitnie, park jest tak piękny, że - jak wspominają mieszkańcy - drugiego takiego, po parku białostockim, nie ma w regionie.

Janina Poczobut (mieszkała w majątku przed wojną, mąż u baronowej był ogrodnikiem, a teść wcześniej zarządzał całym majątkiem) opowiadała "Gazecie" 6 lat temu:

- Jak tu przed wojną było pięknie... Kwitnący ogród, piękny park, stawy, było nawet boisko. Pani baronowa co rano wychodziła do ogrodu, w szlafroczk. Bardzo lubiła kwiaty. Zawsze musiała je rano powąchać, część ścinała. Sprowadzała nasionka nawet z zagranicy. Bardzo dobra była kobieta. Zapraszała młodzież do siebie, chór prowadziła. Dużo miodu rozdawała ludziom. Nie żałowała. Mówiła: - Miód to lekarstwo. Jak jeden z Gaców zachorował na gruźlicę, to wysyłała mu nawet gorące zupy. Ale umarł niebożę. Jak ktoś potrzebował drzewo na dom, krzyż, to dawała. Dom opieki dla starszych kobiet zrobiła. Do niej się chodziło jak do matki. Zawsze się zresztą mówiło: - Jak problem, to idźcie do baronowej - opowiadała pani Janina, wówczas 94-letnia.

W pałacu mówiło się po francusku wtedy, gdy przyjeżdżali goście z zagranicy. Po polsku zaś - na co dzień. To był bardzo ekumeniczny dom - jego mieszkańcy chodzili do trzech różnych świątyń. Olga np. uczęszczała do kościoła katolickiego, jedna z jej kuzynek mieszkających w pałacu - do cerkwi, a druga - do kościoła protestanckiego.

Mówią w filmie mieszkańcy, którzy baronową zapamiętali głównie jako dzieci: Michał Palinowski, którego ojciec był gajowym. Stanisław Kaczmarek - jego ojciec od baronowej kupował mleko. Mieczysław Kostecki, Amelia Ejsmont, Aleksander Kardasz, Nina Gorbacz i inni.

Ktoś zapamiętał, jak baronowa w kościele siedziała w ławce i kiwała głową. - Ja myślałam, że bogaci tak mają... Dopiero lata minęły, gdy zrozumiałam, że to tik nerwowy był.

Ktoś wspomina samochód, jakim jeździła: - To kabriolet za 6 tys. zł był. Bardzo drogi. No bo krowa przecież wtedy kosztowała sto złotych. To ile krów trzeba byłoby za to dać?

\*\*\*

---

Zagłada pałacu w Hieronimowie zaczęła się od Sowietów. Mieszkańcy wspominają, że po zajęciu pałacu wyrzucali wszystko, palili na podwórku. Zachowały się tylko fotele i komoda przechowana przez służbę. Pałac został spalony. Tu wersje są różne i różnie oceniane przez historyków. Jedna z nich mówi, że pałac spaliła partyzantka sowiecka w zemście za to, że byli w nim Niemcy. Inna wersja - że pałac podpaliła partyzantka polska. Po wojnie majątek rozparcelowano, założono Państwowe Gospodarstwo Rolne, postawiono pegeerowskie bloki, ściągnięto ludzi do pracy. Pałac niszczał. W latach 50.-60. pojawiła się szczytna idea:

odbudować, założyć tam szkołę, kino. Przygotowano nawet plany odrestaurowania - są w Archiwum Państwowym. Z planów nic nie wyszło, pałac rozbierano kawałek po kawałku, dziś zostało z niego kilka ceglanych ścian, odbudowana oficyna i zdziczały park.

I pamięć.

Z tej pamięci wziął się sześć lat temu artystyczny performance na ruinach pałacu, zorganizowany przez Agnieszkę Tarasiuk (artystka współczesna, społeczniczka) i stowarzyszenie Widok. Agnieszka zaprosiła projektantkę, muzyków, miejscowych, dziewczęta. Zorganizowała warsztaty, na których te ostatnie szyły fantazyjne stroje balowe. Zaprosiła panią Janinę Poczobut, by opowiedziała o baronowej. A po zmroku w pałacowych ruinach odbyła się ciekawa akcja artystyczna, przywołująca dawne czasy.

Z tej pamięci wziął się także film i pomysł zjazdu.

\*\*\*

---

Tomasz Wiśniewski: - Jeszcze przed tym spotkaniem z mieszkańcami, jechaliśmy bryczką do Hieronimowa. I nagle okazało się, że i Olaf, amerykański profesor, ma na palcu rodowy sygnet, i Józef, wizażysta z Paryża też go ma. A wcześniej nawet nie wiedzieli o swoim istnieniu. Cały czas dochodzą nowe informacje, ciągle wymieniamy się swoją wiedzą. Rozwarstwienie tych rodzin nastąpiło 200 lat temu. Są Rammowie polscy, są Rammowie estońscy, z których niektórzy osiedli w Stanach.

Przed nimi wszystkimi jeszcze wiele godzin rozmów o przeszłości i teraźniejszości. Dla nich to też nowa jakość, i zmierzenie się z rodzinną historią, która po latach znów zatoczyła koło i wróciła na chwilę do Hieronimowa i Michałowa.

Ryszard Ramm: - Ta część rodziny w Estonii, po mieczu, to dla nas sprawa jeszcze nierozeznana. Zresztą ani siostra, ani ja, ani brat przez wiele lat nie interesowaliśmy się swoimi korzeniami ze względu na nieszczęścia, które nas spotykały. W latach 50. i 60. nasze pochodzenie było tylko kłopotliwe. Ja z tego względu długi czas nie mogłem dostać się na studia, moja siostra, która w metryce urodzenia miała Michałowo - też z tego powodu miała kłopoty. Przestaliśmy szukać, zajęliśmy się codziennymi sprawami. Tym bardziej dziękujemy z całego serca: za to spotkanie, za film, za to, że nas skomunikowano z rodziną z Estonii. Teraz będziemy odnawiać kontakty.

Możliwe, że i z rodziną stryja, z którą z różnych powodów warszawska rodzina Rammów straciła kontakt. Wiadomo tylko tyle, że syn Eugeniusza, Aleksander mieszka w Monachium ze swoją córką.

\*\*\*

---

- A co państwo robicie teraz, jak się potoczyły wasze losy? - dopytywali mieszkańcy.

- W tej chwili nic nie robię, bo jestem na emeryturze. Mieszkam w Warszawie, syn Paweł mieszka w USA, i od niego chyba to wszystko się zaczęło - bo po odwiedzinach w Hieronimowie przed rokiem wrzucił nagranie do sieci... - mówiła Elżbieta Ramm (siostra Ryszarda i Józefa, wnuczka baronowej), absolwentka wydziału chemii na Uniwersytecie Warszawskim, wieloletni menedżer amerykańskiej firmy z branży chemicznej.

- A ja z tą oto panią [tu wskazał na żonę, też Elżbietę, romanistkę] jestem już od ponad 60 lat, jakoś się trzymamy, mamy dwie córki, czworo wnucząt; na emeryturze się rozdzieliliśmy, żona w Warszawie, ja w Bolesławcu i tak do siebie dojeżdżamy - śmiał się Ryszard Ramm (brat Jerzego i Elżbiety, wnuk baronowej), absolwent Politechniki Warszawskiej, pracownik francuskiej firmy Saufage.

- Ja skończyłem romanistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, siedem lat uczyłem francuskiego w szkole, ale bardzo tego nie lubiłem. Marzył mi się świat mody, wyjechałem do Paryża, poszedłem do Elle, poprosiłem, by mi pokazali, jak wygląda praca wizażysty, i tak już od 30 lat upiększam panie. Mam cudowną córkę i dwoje wnucząt, urodzonych w Belgii - opowiadał Józef Ramm (brat Elżbiety i Ryszarda, wnuk baronowej).

- Ja wychowałem się w Kanadzie, ale po obronie doktoratu przenieśliśmy się do USA, gdzie pracuję od 40 lat na Uniwersytecie Duke w Południowej Karolinie. Uczę inżynierii biomedycznej, prowadzę badania nad diagnozą ultradźwiękową, mieszkam na wsi, mam psy, konie, gęsi, i gdy ktoś kiedyś będzie w tych okolicach - serdecznie do siebie zapraszam - mówił Olaf Ramm z USA. - A jeden z moich dwóch synów, Karl, jakiś czas temu zdecydował się na prowadzenie w Estonii interesów w starej posiadłości Rammów - tej, z której pochodzą Rammowie z Polski.

- To właśnie ja. I ja też wszystkich serdecznie do siebie zapraszam - śmiał się Karl Ramm. Skończył hotelarstwo w USA, od kilku lat prowadzi hotel i restaurację w XVIII-wiecznym rodzimym majątku w Padise.

Z którego ponad sto lat temu prawdopodobnie przybył na Białostoczczyznę Aleksander Ramm...